

# MŁODZIEŻ z PODLASIA

Pismo młodzieży szkolnej gimnazjów państwowych: żeńskiego im. Em. Plater i męskiego im. J. I. Kraszewskiego w Białej-Podl.

ś. † p.

MINISTER

**Sławomir Czerwiński**

zmarł dnia 4 sierpnia b. r.

**Cześć Jego pamięci!**

## W 600 - lecie bitwy pod Płowcami.

Jak daleko sięgnąć w głąb historii Polskiej, widać stałe nieporozumienie jej z zachodnim sąsiadem — Niemcami.

Mało nieporozumienie; widać dążenie Niemców do zagarnięcia ziem polskich i zgermanizowania ich. Pierwsi królowie nasi toczyli z tym odwiecznym wrogiem wszystkie co polskie skuteczne walki, bo nawet zagrażali mu i zdobywszy Pomorze dali Polsce okno na świat. Ale przyszło rozbicie dzielnicowe, a z niem walki wewnętrzne między poszczególnymi książętami i powolne chylenie się dawniej tak potężnego państwa ku upadkowi. Czyż miał nie skorzystać z tego nasz odwieczny wróg? Skorzystał! Pomorze przeszło pod zwierzchnictwo jego, a Polskę ze Śląskiem zalewali koloniści niemieccy. Wtedy właśnie zjawiał się nowy sprzymierzeniec Niemiec — Krzyżacy. Sprowadzeni przez Konrada, ks. mazowieckiego, do Polski, celem obrony Mazowsza, zaczęli Krzyżacy panoszyć się na ziemiach jej i zagarniać je podstępnie na swoją własność, tak, że wkońcu zamknęli zupełnie Polsce dostęp do morza, powodując tem upadek jej rozwoju gospodarczego.

Powagę tego położenia zrozumiał król Władysław Łokietek i wszelkich sił dokładał, by Pomorze odzyskać. A Krzyżacy tymczasem ogniem i mieczem niszczyli Kujawy i Wielkopolskę. Władysław Łokietek dokonywał wtedy łączenia Polski w jedną całość z rozbicia dzielnicowego i był za słaby, aby prze-

ciwstawić się w polu orężowi krzyżackiemu. Próbował drogą pokojową dokonać swego, ale kiedy to zawiodło, nie było rady innej, jak tylko użycie siły zbrojnej.

Zebrawszy niedużą ilość wojska nękał Władysław Łokietek nieprzyjaciela walką podjazdową, unikając starcia w otwartym polu, ale gdy pod Radziejowem przeważna część sił krzyżackich ruszyła na zdobycie Brześcia Kujawskiego, Łokietek zdecydował się uderzyć na pozostały oddział krzyżacki i w bitwie pod Płowcami w dniu 27 września 1331 roku wyciął go prawie do nogi. Zaalarmowane siły krzyżackie zawróciły z drogi i stawiły czoło Polakom. Rozgorzała straszna bitwa, w której Krzyżacy ponieśli ogromne straty i pod osłoną nocy uciekli do Torunia. Zwycięstwo więc bezsprzecznie było po stronie Polaków, ale czyż jedno zwycięstwo mogło złamać potęgę krzyżacką? Nie! Nie złamało jej ale oddziało moralnie na społeczeństwo polskie, dając przykład do dalszych zwycięstw, aż do ostatecznego złamania potęgi Zakonu, co w przyszłości stało się pod Grunwaldem.

## Sześćset lat...

Sześćset lat minęło w dniu 26 września od chwili, gdy król Władysław Łokietek pokonał Krzyżaków w zacieklej walce pod Płowcami. Rocznicą ta

jest niezmiernie aktualną, bo wchodzimy w ten etap naszego rozwoju państwowego, że znów musimy stanąć przed zachód, że znów musimy pilnie przystąpić do walki z odwiecznym wrogiem.

Naród polski wyrosł w walce z Niemcami, już w zaraniu dziejów broił się przed nimi, w walce z tym zaborczym ludem zbudował swoje państwo a świadomość grożącego niebezpieczeństwa zmuszała go do organizowania się, nic też dziwnego, że organizm Polski był najzdrowszym i najsilniejszym za Chrobrego i później w chwili wojen krzyżackich. Dalsze dzieje wykazują, że zwrot na wschód, ekspansja Polski na Ukrainę łączą się z okresem upadku. Spotykaliśmy się bowiem z żywiołem słabszym od nas i mniejszy wydatek sił pozwalał nam osiągać zwycięstwo, nic też dziwnego że naród zapominał o wysilkach, zaczął myśleć o zbytku i padł pod ciosami.. Niemców! Bo wszak i Katarzyna II i jej większość dworaków to Niemcy.

W walce też z Niemcami osiągnęliśmy niepodległość i to wszystko, cała nasza tradycja dziejowa przypomina nam, że wróg zawsze jest blisko i że pomimo całej naszej pokojowości i młodego dziś pacyfizmu — tylko Płowce mogły dać 30 milionom obywateli Polski i milionowi 800 tysiącom Polaków w Rzeszy — warunki rozwoju i bezpieczeństwa.

*Stefan Lechtin*  
st. Uniw.

## Okres pobytu w szkole w życiu człowieka.

Okres pobytu w szkole da się ocenić należycie, gdy się zeń wyjdzie. Po-ki się jeszcze jest w szkole widno dwójek i kar mniej przyjemnych, ale koniecznych nie pozwala uzmysłowić sobie należycie dobrych stron szkoły. Wprawdzie każdy z uczniów zdobędzie się na ten lub inny frazes, jednak sąd obiektywny i prawdziwy może dać uczeń dopiero po opuszczeniu murów szkoły.

Jako uczeń z przed 3-ch miesięcy, a od kilkunastu dni zaledwie student



mogę już dziś uzmysłwić sobie plastycznie rolę szkoły w życiu człowieka.

Szkoła przed sobą ma dwa zadania: kształcić i wychowywać. Pierwszy cel jest zawsze zdobyty. Osiągnięcie drugiego zależne jest od wielu czynników, a do najważniejszych należy stosunek uczniów do profesorów, wogóle jakość harmonji między temi dwiema stronami. Jeżeli uczeń widzi w swym wychowawcy nie tylko surowego przełożonego, karcącego w sposób bezwzględny jego występki, jeżeli stale ma przed oczyma nie tylko jego notes z groźbą dwójki, ale przyjaciela, któremu uczeń może się zwierzyć, którego może się poradzić, cel drugi będzie osiągnięty. Wychowawca taki przez bliższy kontakt z uczniem będzie mógł nadać mu pewien kierunek, z pod którego wychowaniek nie wyłamie się, ale będzie dążył do wytkniętego celu.

Pierwszym więc czynnikiem wychowawczym jest ustosunkowanie nie się uczniów do profesorów i odwrotnie. Drugim zależnym już od uczniów są organizacje szkolne. Jako współpracownik wielu organizacji podczas pobytu w szkole, mogę dziś z całą pewnością powiedzieć, że nic tak ucznia nie kształci praktycznie, nic tak nie przygotowuje do życia, nic bardziej nie wzbudza zainteresowań i nie wprowadza na drogę specjalnych upodobań, jak właśnie organizacje. Nie będę poddawał tu poszczególnych kół i organizacji specjalnej analizie, stwierdzam raz jeszcze, że począwszy od harcerstwa, a skończywszy na mniejszych kółkach wpływ wszystkich organizacji szkolnych na młodzież jest zbawienny. Zdarza się jednak często, że w pracy organizacyjnej następuje pewne załamanie, które przeżywała również młodzież gimnazjum bialskiego przed kilku laty. Przyczyna tego, jak sądzę, tkwiła tylko w samej młodzieży. Nie jeden wśród uczniów odczuwał pewną potrzebę reorganizacji, żaden jednak nie chciał zdradzić się ze swojemi poglądami. I dopiero interwencja władz szkolnych przez ankietę w tej sprawie, naprowadziła jednostki o bystrzejszym polocie myślowym o bujniejszej fantazji i większej inicjatywie na sposoby zaradzenia złu.

Stworzono „Naczelną Organizację Młodzieży”, która miała stać się ogniskiem, skupiającem promienie poszczególnych kół, miała odzwierciedlać przez swój organ „Młodzież z Podlasia” swoje poczynania, miała stać się organizacją reprezentującą młodzież nazewnątrz zakładu. Cel został osiągnięty. Już rok pierwszy wykazał, że potrzeba stworzenia tej organizacji była słuszną, a plony pracy roku ubiegłego zadokumentowały

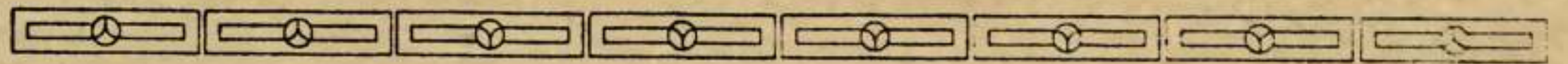
o konieczności jej istnienia. Nam jednak nie było danem długo pracować w tych uzdrowionych i polepszonych warunkach. Musieliśmy odejść do innego życia, życia nie dla wszystkich wesołego i tak pięknie przedstawionego w wyobraźni ucznia. Życie studenta ma swój urok, ale też ma swoje trudne i ciężkie chwile. Teraz dopiero człowiek poraz pierwszy zaczyna naprawdę borykać się z trudnościami, piętrzącemi się na każdym kroku, poraz pierwszy zaczyna samodzielnie żyć. I trzeba nieraz wiele hartu, mocy, silnej woli, aby wytrwać przy dobrym kierunku. Nie można więc tracić czasu, a trzeba te walory duchowe wyrabiać już w szkole. Wychodząc z niej musicie mieć pewien program życiowy, od którego nie wolno wam odstąpić. Musicie przygotowani być na wiele trudności i zawodów i musicie pamiętać, że życie w gimnazjum to okres wiosnia-

ny w życiu człowieka, to okres beztroskiego bytowania w porównaniu z tem, jakie zaczyna się po opuszczeniu szkoły ze świadectwem maturalnem.

Nie zalamujcie się więc w pracy. Pamiętajcie o swoich obowiązkach szkolnych, ale też nie zapominajcie o pracy organizacyjnej. Starajcie się, aby praca, pchnięta przez nas nowemi torami nie stała, ale aby owoce jej były coraz piękniejsze i obfitsze. My nie zapomnimy o szkole i o was. Zdaleka śledzić będziemy bieg pracy waszej i będziemy duchowo brać udział w waszych wszystkich szlachetnych poczynaniach. Miejcie do nas zaufanie i ilekroć ogarną was jakieś depresje duchowe, ilekroć przydą wahania i wątpliwości piszcie do nas, a my chętnie będziemy wam służyli radą i wskazówką.

Miecz. Huczek,  
abiturjent

Warszawa, 6 X-1931.



### Sprawozdanie z VI Nar. Zaw. Strzel. we Lwowie.

Rok rocznie zespół nasz z 3-ch strzelczyń złożony, wyjeżdża na Zawody Narodowe do Lwowa.

To też, aby nie uchybić tradycji udałyśmy się i w tym roku, lecz nie w zupełnym komplecie (kol. Zaborowska z przyczyn od niej niezależnych nie jeździła).

Natomiast grono „starych” zawodniczek powiększyła „nowa” siła w osobie kol. Żmigrodzkiej.

Zawody odbyły się według znanego programu, a więc na rozpoczęcie złożyły się liczne przemówienia, oddawanie strzałów honorowych i t.d. Dni następne dawały już częściowo wyniki z przebiegu strzelań, czas wolny (a miałyśmy go wyjątkowo dużo) zużytkowałyśmy na zwiedzanie i poznawanie miasta... Lwów każdego przybysza (zwłaszcza z prowincji) wprowadza w podziw swoim wspaniałym wyglądem dworca, na którym widnieje napis: „Leopolis semper fidelis”.

I mimowoli nasuwa się wspomnienie bohaterskiej obrony Lwowa, a zwłaszcza, gdy widzi się na domach niezatarte jeszcze ślady kul. Samo miasto jest b. ciekawe przez swoje górzyste położenie, pomijając wspaniałe zabytki, jak „Panorama Raclawicka”, liczne muzea: Narodowe, historyczne, miasta Lwowa i t. d. Panorama Raclawicka — nieśmiertelne arcydzieło Kossaka i Styki, robi wspaniałe wrażenie.... Widz, stojący na wielkiem wzniesieniu ma przed sobą obraz bitwy raclawickiej. Postaci naturalnej wielkości, są przedstawione z taką nadzwyczajną dokładnością i pre-

cyzją, że całość robi imponujące wrażenie rzeczywistej bitwy. Z kopca Unji lubelskiej rozpościera się piękny widok na Lwów. Tu i ówdzie wznoszą się wspaniałe wieże katedr: ormiańskiej i Sw. Jura, a także licznych kościołów. Potężny ratusz przewyższa je okazałością. Dalej znowu wspina się po murach, aby móc kąpać się w słońcu, zieleni parków: Stryjskiego, Kilińskiego i innych.

Mury Cytadeli dumnie spoglądają na miasto.

Tam znowu hen za miastem w dole zarysowują się jakieś kontury domów — to Podzamcze, przedmieście Lwowa.

Całość miasta jest piękna.

Czasu i papieru zbrakłoby na opisanie tych wszystkich szczegółów, które bądź to wyglądem, bądź tradycją interesowały nas, jako nowicjuszeki.

Zwiedzać staraliśmy się wszystko, poznawałyśmy wszystkie ważniejsze arterje miasta. Jednym słowem chciałyśmy, by te zawody były również pokarmem duchowym.

Każdy więc wyjazd po laury strzeleckie, jest zarówno środkiem do poznania coraz to nowych polaci kraju.

I tak po tygodniowej pracy i przyjemnościach nadszedł dzień, w którym miała nastąpić eliminacja do Zawodów Międzynarodowych.

Po wielu przemówieniach odczytano nazwiska tych, którzy zostali wyeliminowani.

Nagród ze względów ekonomicznych nie dawano.

Niestety! tym razem „trójka” nasza została w tyle, pocieszając się, że może kiedyś i my znajdziemy się na liście zwycięzców.

Regina Muszkiewiczówna  
ucz. kl. VII.



## Setna rocznica bitwy igańskiej.

Dnia 13 września b. r. we wsi Iganie, położonej o 4 km. od Siedlec, odbył się olbrzymi obchód setnej rocznicy bitwy igańskiej i odsłonięcia pomnika, wzniesionego staraniem Koła Siedlczan. Już od wczesnego rana Siedlce przybrały widok odświętny. Na ulicach bogato udekorowanych flagami państwowymi panował ruch niebywały, wskutek napływu wielu wycieczek i organizacji z całego Podlasia. Młodzież białska nie pozostała również w tyle: przybyły do Igań delegacje gimnazjum żeńskiego, gimnazjum męskiego oraz delegacja szkoły powszechnej. Ponieważ zajechaliśmy do Siedlec zbyt wcześnie, udaliśmy się więc do gościnnego dla nas zawsze Liceum. Po śniadaniu byliśmy gotowi do drogi. Podróż utrudniały nam autobusy i furmanki, śpieszące wszystkie do Igań — natomiast uprzyjemniała nam ją orkiestra gimnazjum Żółkiewskiego, która doprowadziła nas do Igań. Niedaleko szosy pod laskiem obok okazałego pomnika zebrały się tłumy ludności i wojska. Tu pod tym laskiem koło rzeczki rozegrała się pamiętna walka. Mimo przeważających sił moskiewskich, powstańcy pod dowództwem Prądzyńskiego odnieśli zwycięstwo. Moskale musieli się cofać. Gdyby nie chwiejność Skrzyneckiego, wyrzuconoby nieprzyjaciela za Bug. Skutkiem jednak niezaradności naczelnego wodza Dybicz zdołał utrzy-

mać się pod Siedlcami. Krew więc powstańców, poległych pod Iganiami realnych owoców nie przyniosła.

W lasku igańskim widać mogiłę bohaterów, która każdemu przypominała krwawe walki powstańców z wrogiem. Wróg starał się wszelkimi sposobami zatrzeć ślady walk, tak drogich dla nas Polaków tak, że bohaterowie polegli i ich czyny przechodziły w niepamięć, a tylko sosny igańskie, nuciły im pieśń zapomnienia. Dopiero teraz, kiedy Polska powróciła do życia niepodległego, naprawiono wyrządzoną im krzywdę. Staraniem miejscowego społeczeństwa wzniesiono okazały pomnik z różowego piaskowca ku czci poległych.

O godzinie 10 min. 30 ks. biskup podlaski, Przeździecki, w asyście prałatów i kanoników odprawił uroczyste nabożeństwo.

W uroczystości brali udział: reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej, wojewoda Świdziński, gen. dyw. Sikorski, weterani z 1863 roku, przedstawiciele wszelkich organizacji społecznych oraz tłumy publiczności. Po przemówieniu J. E. biskupa Przeździeckiego, który podkreślił poświęcenie powstańców i pięknej mowie pułkownika iwanowskiego, nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika przy salwach armatnich którym zawtórowała orkiestra. Następnie u stóp pomnika złożono kilkadziesiąt wieńców. Uroczystość zakończyła defilada przed pomnikiem tych,

którzy nie żalowali krwi własnej a nawet życie swe złożyli na ołtarzu Ojczyzny.

Cześć lml

F. G.



## Mahatma Ghandi

(W związku z wywiadem współpracownika J. K. C. u Ghandiego)

Wąły człowieczek o mizernej twarzy i odstających uszach, ubrany w biały zawój. Któżby odgadł w nim wodza? Żywi się ryżem, owocami, pije tylko wodę i udęko kozy, sypia na podłodze, mało spi. W rozmowie prosty, dla przeciwników uprzejmy, sądzi siebie z wielką skromnością. Do omyłek zawsze się przyznaje. Jest nawet wdzięczny, jeżeli mu ktoś zwróci słuszną uwagę. I ten człowiek poruszył 300 milionów ludzi.

Urodził się 2 października 1869 roku

Od ojca nauczył się miłosierdzia (ojciec jego rozdał prawie cały swój majątek), od matki głębokiej wiary. Zaręczony w 8-ym roku, żeni się w 12-ym (jest to w zwyczaju u Hindusów). W roku 19-ym udaje się do Anglii na studia prawnicze. Początkowo rzuca się w wir życia studenckiego, porzuca jednak tę drogę i straciwszy wiele pieniędzy wraca do życia spokojnego i do rozmyślań nad wiarą hinduską.

Wraca do Indyj w r. 1891. Zostaje

## Janko Ryzykant.

Pewnego dnia, na ulicach Białej rozlepiano takie plakaty:

### Kino Dźwiękowe

Dzisiaj i dni następne film p. t.:

## Janko Ryzykant

Wielka epopea komiczno-dramatyczno - historyczno-filozoficzno - satyryczna.

W rolach głównych:

### Hr. de Nima Nic

i generał chiński

### Daj-Mu-Wczaj.

Nadprogram:

Arcywesoła groteska Fuszera: „Zabili go i uciekł czyli zabawa Adamowego teścia w raj”.

Janek postanowił iść z ojcem na ten „triumf polskiej wytwórni”.

— Proszę pani o jeden bilet na czwarte miejsce i jeden uczniowski.

— Uczniowskich biletów dzisiaj niema, bo film dla młodzieży niedozwolony.

— No to Jasiu musisz iść do domu.

— POCO pan go odsyła! Jak pan

„profesor” przyjdzie, to ja pańskiemu synowi powiem.

— Tatusiu, już się zaczyna! Posłuchaj już ryczył!

— Cicho! Nie znasz się wcale, to hrabia de Nima Nic śpiewa miłosną pieśń.

— A co to tak wyje?

— Pssst! Tu obok siedzi pan redaktor dwutygodnika to cię zaraz opisze w swoim piśmie, że nie umiesz wyrazić się o tak doniosłej sztuce, że nie masz dla niej żadnego kultu.

— Jak ta pani ładnie wyje... Nie! Nie! Chciałem powiedzieć śmieje się! Słyszysz tatuś jak wyraźnie ona śpiewa azurum burum?

— Oña nie śpiewa szurum-burum, tylko: „Szumią jodły na gór szczycie”.

— Wie tatuś? Jeden pan mi mówił, że teraz ludzie są bardzo domyślni i już wcale nie chcą chodzić na filmy nieme, bo tam niema czego się domyślać. Zaś kiedy założono kino dźwiękowe, to każdy nie tylko patrzy na ekran, ale i domyśla się, czy to gęś wyje — czy też śpiewa pan; czy gra orkiestra — czy też odbywa się szorowanie garnków. Dla mniej domyślnych sprzedaje się przy kasie programy, w których jest podane, które wycie oznacza mowę, a które śpiew, lub...

— Szał! Podczas kiedyś ty mówił, tamten pan redaktor coś zapisywał, pewnie...

— Panie! Profesor idzie!!! Uciekaj pan! Tędy!

— Panie! Co pan tak się rozbija! Gdzie pan tak leci!?

— No i cóż kolego — znowu jesteś w kinie. Idź do domu, jutro się do mnie zgłosisz. Masz na kino, to i będziesz miał na zapłacenie „rodzicielskiego”.

— Ale panie profesorze!..

— Jazda. Już cię nie widzę.

I musiał za tę przyjemność widzenia „triumfu naszej produkcji” zapłacić odpowiednio za 10 miesięcy „rodzicielskiego”, a oprócz tego nazajutrz zobaczył w pewnym z tutejszych pism następującą notatkę:

— Wczoraj podczas premjery, w jednym z naszych kin, gimnazista rzucił się na sztukę filmu dźwiękowego wyrażając się niekulturalnie o dorobku naszego miasta. Niewiadomo jakby długo się znęcał, gdyby nie pomoc jakiegoś pana, (napewno nasz współpracownik) który zrobił z niego odpowiednią „zgnębłą do środka”, wyrzucając go z kina. Ojciec i mógł pozwolić na takie znęcanie się i wyrażanie się syna.

Kinoman



prawnikiem przy sądzie w Bombay'u. Nie przyjmuje jednak wszystkich spraw. Te, które uważa za niesłuszne, odrzuca. Po kilku latach rzuca swój zawód, uważając go za niemoralny.

Działalność Ghandiego dzieli się na 2 okresy: od roku 1893 do 1914 działa w Afryce Południowej, a od roku 1914 w Indjach. W Afryce Ghandi poświęca się obronie rodaków, przybyłych z Indyj w celach zarobkowych, przed Anglikami, którzy nawiasem powiedziawszy, na kolonjach swoich nie są wcale dzentelmanami w stosunku do poddanych. Hindusi, gnębieni i przesładowani nie mieli siły wo'ci, by się oprzeć przemocy. Nie mieli wodza. Ghandi podejmuje się tej misji. Pierwszym jego celem jest: podnieść duchowo rodaków. W tym celu rzuca swoją klientelę i postanawia dzielić dołę i niedołę ludu. Ślubuje ubóstwo. Lud rozpoczyna upór przeciwko rządowi, wycofuje się z miast, paraliżując w ten sposób przemysł. Zaczyna się strejk religijny podobny do oporu dawnych chrześcijan z Neronem. Jako głowa ruchu zostaje Ghandi aresztowany, skazany do robót przymusowych; raz nawet został jako trup porzucony. Przeszedł więc wiele. Nic jednak nie zachwiało jego głębokiej wiary.

W roku 1908 wydaje słynną książkę „Hind Swaraj” (indyjski samorząd), przepelnioną duchem miłości braterskiej. Gdy jednak rząd angielski wprowadził nowe ograniczenia, Ghandi organizuje Nieprzeciwstawianie się w całej rozciągłości. Ruch potężniał. Prześladowania Hindusów odbiły się echem w macierzy. Nastąpiły interwencje. Rezultatem wszystkiego było zwycięstwo słabego w walce z Kolosem. Hindusi uzyskali prawo przybywania w Natalu. Idea więc Nieprzeciwstawiania się zwyciężyła i Ghandi wraca jako zwycięzca do Indyj.

Wybucho w tym czasie wojna światowa.

Ghandi loj Iny wobec rządu występuje z akcją pomocy dla Anglików. Anglicy dają wtedy wielkie nadzieje: obiecują samorząd i konstytucję. Znany i w sprawie polskiej Lloyd George w odezwie do narodu indyjskiego przedstawia sprawę niezawisłości Indyj jako rzecz najbliższej przyszłości. Indje wdzięczne za to wystawiają prawie 1 000 000 wojska na użytek Anglii. Po wojnie nastąpił jednak straszny zawód. Rząd, czując się mocnym, przestał łudzić Hindusów. W odpowiedzi na to wybuchł bunt. Ghandi staje na jego czele. Z natury nie polityk, a raczej człowiek oddający się rozmyśleniom religijnym, baczy by wystąpienie narodu było wysoce-etyczne, a etyka jego jest ściśle hinduska, chociaż nie bez pierwiastków chrześcijańskich. Zapytany raz przez pastora jaka książka mu się najwięcej podoba, odpowiedział: „Nowy Testament”. Dzięki właśnie Nowemu Testamentowi ugruntował ideologię Biernego Oporu. Interesuje się bardzo Platonem, Tolstojem, a wielbi

Mazziniego. Zna więc idee Europy, występuje jednak ostro przeciwko jej cywilizacji, która według niego przerobiła Europę z chrześcijańskiej w czcielkę Mamona.

Ghandi, zapytany przez Hindusów co się stanie z krajem bez cywilizacji, odpowiada: „Czyż nie istniały Indje przedtem? Musimy wrócić do starożytnej prostoty!”. Zaprzecza więc jakoby postępowi Europy. Chce wrócić do praźródła (wyraża to przez wyraz „Swaraj”).

Nie chce jednak tego wprowadzić przy pomocy przelewu krwi lub przemocy, przeciwko której sam występuje. Indje muszą walczyć siłą duszy, miłości i prawdy — „Satygraha”. W tem właśnie leży geniusz Ghandiego. Wynałazł bowiem, świadome czy podświadome, sposób walki najodpowiedniejszy psychologii Hindusów.

Satygraha — nie oznacza jednak biernego oporu, który graniczy po części z tchórzostwem. „Tam gdzie wybierać trzeba między przemocą a tchórzostwem, powiada Ghandi, doradzam przemoc”. Tchórz nie mógłby więc znaleźć się w otoczeniu Ghandiego. Ghandi sam ma duszę bojowniczą, a walka jego jest czynna. Owoce tej walki możemy dojrzeć po części w obecnym sta-

nie ekonomicznym Anglii i w odbywającej się konferencji okrągłego stołu w Londynie.

\* \* \*

Temu niestrudzonemu bojownikowi naród nadał imię Mahatma, (maha — wielki; atma — dusza) co w pojęciu Hindusów oznacza Istotę Najwyższą i tych, którzy z nią się zespalają.

On jest Jeden świetlany, Stworca Wszystkiego, Mahatma zawsze w sercu ludu spoczywa. Objawia się przez serce, intuicję, rozum. Ten, kto go pozna, staje się nieśmiertelnym mówi Rabindranath Tagore, zwracając się do Ghandiego.

\* \* \*

Tów Mahatma, oddalony o tysiące kilometrów od Polski, nieobczuany, jakby się zdawało, z życiem narodu polskiego, ma jednak Mickiewicza i całą martyrologię polskiej Emigracji, a zwracając się do dziennikarza Polaka mówi: „Pan jako Polak powinien mnie zrozumieć lepiej, niż inni. Przecież Polska też walczyła i wywalczyła swoją niepodległość. Każdy wielki naród ma pragnienie wolności. Wszak i Polska je miała”.

M. Nuchowicz

## Wrażenia z Igań.

Serce me ze strachu uderzało o pięty, gdy biegłam o 6-tej do gimnazjum! Nic dziwnego!! Miałymy jechać przecież do Igań. Nie wierzyłam sobie, ani zegarkowi i przez całą drogę myślałam: co też ja zrobię, jeżeli w gimnazjum nie zastanę już nikogo?! Dopiero roześmiane „buziuchny” koleżanek uspokoiły mnie. Rzuciłam się na ławkę, przyciskając wciąż czule „tobołek” z jedzeniem. Na autobus nie czekałyśmy długo. Zjawił się w całej swej okazałości, a my rzuciłyśmy się zajmować miejsca. Małe „pocieszki”, wraz z p. Opiekuńką zajęły pierwsze miejsca, bo jak mówiły „nie trzęsie” i siedząc najbliższej szoferki najprędzej będą na miejscu! My, stare „pociechy” ulokowałyśmy się na końcu! Siedziałyśmy na ławkach, siedziałyśmy na butach najbliższych sąsiadek, w powietrzu i jak się dało. Dartyśmy się przytem w niebogłoty. Westchnienia, jakie co chwila ulatywały pod niebiosa, ginęły w melodjach: „Maszy”, „Dlaczegoś mię zdradziła”, „Miała baba koguta” i t. d.

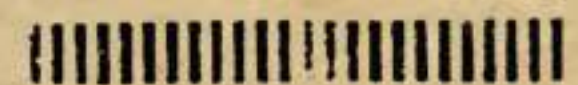
Wreszcie dojechałyśmy do Siedlec i zatrzymałyśmy się przed domem p. Opiekuńki. Tu zmniejszywszy ilość zapasów co najmniej o połowę, aby godnie reprezentować naszą szkołę, poprawiłyśmy toalety i zadowolone z całego świata, ruszyłyśmy w dalszą drogę. Nie sądzone nam było jednak dojechać do Igań. Kazano nam wysiąść i ciągnąć dalej na piechotę. Trudnoll

Kroczyłyśmy więc środkiem szosy, wyciągając szyje na wszystkie strony, aby jak-

najwięcej widzieć. Kiedy doszłyśmy do lasku, w którym w roku 1831 rozegrała się pamiętna bitwa z Moskalami, zastałyśmy już zgromadzone olbrzymie masy ludzi. Pomnik był jeszcze zasłonięty. Po Mszy Św., odprawionej przez J. E. ks. biskupa Przeździeckiego, przy huku wystrzałów odsłonięto pomnik, a po czterech jego stronach tyłu żołnierzy w mundurach dawnych grenadierów objęło straż. Po licznych przemówieniach, nastąpiła defilada, a następnie powrót do Siedlec.

Nieszczęście chciało, że właśnie w drodze powrotnej zaczął padać deszcz. Autobus nasz rozplynał się gdzieś w mrokach niedoścignionych dla naszych domysłów, więc rade nierade szłyśmy za sztandarem po deszczu, który jednak nie zdołał zagaścić naszych bajecznych humorów. Widząc nasze twarze pełne humoru i zadowolenia, chłopcy z gimn. Żółkiewskiego, którzy przedtem salwowali się ucieczką przed deszczem, nie słuchając nawoływań swoich przywódców, ruszyli za nami do miasta.

C. S.



## Odsłonięcie pomnika w Międzyrzecu.

W niedzielę dnia 4 października b. r. Koło Sportowe urządziło wycieczkę kolarską do Międzyrzecza z okazji odsłonięcia pomnika ofiar poległych w roku 1918.

Po dwugodzinnem, uciążliwym „pedalowaniu” pod wiatr ujrzyliśmy mury



„stołecznego“ miasta Międzyrzecza. Ulice odświętnie przybrane, powiewają flagi narodowe, wszędzie daje się odczuć jakiś nastrój uroczysty. W mieście, pomimo tłumów publiczności, porządek wzorowy.

Około godz. 10.30 odbyła się na rynku uroczysta Msza Św. Po Mszy wygłosił okolicznościowe Kazanie J. Eks. ks. biskup Przeździecki, wspominając tę przykrą chwilę, gdy przed trzynastu laty grzebał przeszło czterdzieści ofiar mordu niemieckiego. Następnie ks. dziekan Augustynowicz wygłosił przemówienie, w którym przedstawił całość pracy oraz kosztorys pomnika i podziękował tym wszystkim, którzy nie szczędzili trudu nad powstaniem tak wielkiej pamiątki.

Po przemówieniu delegat p. Prezydent Rzeczy Opolitej dokonał odsłonięcia pomnika. Z chwili tej skorzystali liczni fotografowie uwieczniając ten wielki moment na kliszach. Pomnik przedstawia orła, zrywającego kajdany. Jest to więc uosobienie Ojczyzny, uwalniającej się z pod przemocy ciemności.

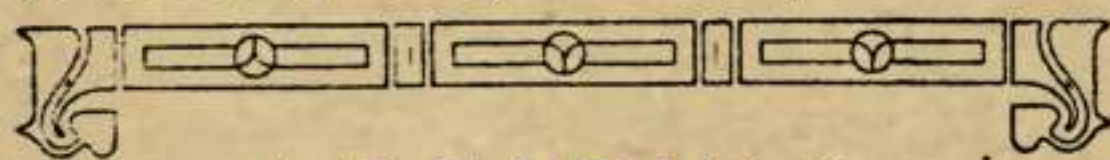
Z kolei przemawiał p. Gąsowski, który jako kolega poległych przedstawił cały przebieg pamiętnych dni oraz podziękował całemu społeczeństwu za uzczenie pamięć zmarłych.

W końcu delegat Zarządu Głównego P. O. W., przedstawił ówczesne stosunki polityczne, podkreślając niezwykle bohaterstwo poległych.

Po przemówieniach nastąpiło składanie wieńców przez delegacje poszczególnych organizacji. Pierwszy wieńiec złożył delegat p. Prezydenta, następne delegacje: pułkowe, szkoły, organizacje społeczne i t.d. Wkrótce cały pomnik okrył się zielenią wśród której znalazł się wieńiec nasze delegacji.

Na zakończenie odbyła się defilada wszystkich organizacji przed trybuną reprezentacyjną.

Wieczorem odbyła się w sali szkoły powszechnej uroczysta akademja.

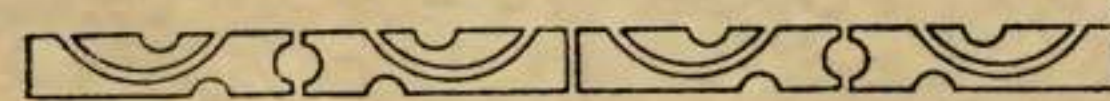


## JESIENIA.

Gdy w jasne ranki jesienią  
Goręcej przygrzeje słońce  
Spadłe się liści rumienią  
Jak gwiazdy mrące.

Gdy miną ranki złociste  
Blaskami słońca utkane  
Szelestem skarżą się liście  
Szare, zbrukane...

n-d



## Ostatnie ognisko.

Co znaczy ten nastrój poważny — tak nieodpowiedni dla zawsze śmiejącej się i zadowolonej ze wszystkiego Irki.

Te smutne i krótkie spojrzenia, rzu-

cane z pod spuszczonej powiek na Komentankę i wszystkie druzhenki.

Ten mars na gładkim jeszcze czole i powaga w obejściu.

Dziewczęta były zdumione. — Irka, ta zawsze śmiejąca się i kochana dziewczyna, która gdy trzeba było, mogła z najmłodszymi nawet wyprawiać niesamowite wrzaski i śmiać się byle z czego choćby godzinami, ta dziewczyna, która chwilki nie mogła usiedzieć w jednym i tem samym miejscu, dziś taka poważna i zamyślona.

Coś ty Irko taka smutna dzisiaj — pytano zewsząd? Irka wzruszała ramionami mówiąc — ot tak sobie. — To było jej najulubieńsze wyrażenie — Ot, tak sobie. I teraz, siedząc przy ognisku, Irka podparła głowę na rękę i patrzy w ogień.

Snopy iskier, rospryskując się na wszystkie strony, lecą do góry — i giną w przestrzeni.

A czerwone języki ognia łączą się w jeden, to znów się dzielą, to znowu rozpadają, to pełzną już po ziemi, to zda się gotowe ulecieć razem z iskrą w chmury.

Irka дума. Zaczyna się zastanawiać: Czego właściwie taka smutna, co jej dolega — i sama nie może zrozumieć siebie — sięga myślą w przeszłość.

Trzy tygodnie temu Irka wyjeżdżała do obozu. Pierwszy raz do obozu. Porzuca swój wygodny pokój, całą szafkę książek, nowe sukienki letnie i ubrana w szarą, do nieskończoności szarą sukienkę jedzie do obozu. Właściwie przeciwna była temu wyjazdowi, wołała swój światek w zamkniętym pokoju, swoje przeżycia z przeczytanych książek niż gdzieś tam, jak powiadała, waleśać się bez celu po lasach, czy łąkach.

Ale na prośby ojca Irka pojechała. Nie pokazała tego nikomu, ile kosztowało jej to, jak sama powiadała, poświęcenie się, bo ani odpowiedniego towarzystwa, ani odpowiedniego traktowania, jak zgóry przypuszczała nie będzie miała.

Okropna była dla niej pierwsza noc w obozie. Na prostej słomie i podłodze, bo namioty nie były jeszcze rozbite, Irka oka zmrużyć nie mogła. A ranne śniadanie, złożone z wodnistej kawy i prostego chleba, w żaden sposób nie mogło przejść przez gardło.

Ale Irka się śmiała, zartowała — nie chciała dać poznać po sobie, żeby dziewczęta przypadkiem nie śmiały się z niej i nie drwiły pocichu.

A gotowanie obiadu — jej ręce tak starannie pielęgnowane w domu na jakie okropności wystawione były przy każdym gotowaniu.

A pierwsza warta — noc ciemna, choć oko wykol — jak się to mówi — a Irka musiała stać dwie godziny czy chciała czy nie. Żle jej było, bezwątpienia źle — a jednak...

Pomału, pomału zaczęła się wcią-

gać do życia obozowego. Z humorem pła przypaloną kawę, ze śmiechem raniutko pierwsza wstawała i ze spokojem stała podczas późnych godzin na warcie.

Z upragnieniem czekała wieczornego ogniska i porannej modlitwy i pomału zaczęła zapominać o swoim bujnym świecie, zamkniętym w 4 ścianach obitych drogą tapetą. Irka nie była tu wyróżniana przez nikogo. Wszystkie takie były i ona też. Zaczęła się więc pomału stykać z młodszymi od siebie dziewczętami i z przyjemnością zauważała, że nie są takie straszne jak sobie wyobrażała. Dobrze jej tu było. Tyle nowych wrzeń tyle przeżyć, bo czy warto, czy alarm, czy dzień służby w kuchni, zawsze jest jednakowy?

Nie. — Coraz też jest inaczej. Raz ucina się, raz nie, ugotowanie obiadu — Raz tropie się zawczasie wstanie, a raz zaspi. — Raz na tropieniu można zabłądzić — a czasem to i wszystko poszło dobrze i Irka pokochała to życie tułaczce, jak sama nazywała, pełne nowych wrażeń i nowych przeżyć.

A dzisiaj — ostatnie ognisko — musi się z tem wszystkim pożegnać i rzucić wszystko i znowu powracać do swoich ścian.

Nie... Irka myśli długo — — —

Tak trzeba przyznać rację Ojcu — człowiek nie może żyć sam, musi coś dać innym z siebie i życie obozowe jest piękne.

H. W.



## KATASTROFA.

Huk! Stuk! Co się stało?

Mnóstwo ludzi wyleciało

Patrz, krzyczą co się dzieje,

A to Włodek w sieni mdleje.

Biegnie Jasiek, biegnie Zbyszek,

A za nimi piesek Misiek,

Jurek także prędko kroczy,

A za nimi Staś się toczy.

Wszystkie pieski wokół wyją,

Kury i koguty robią wielką chryję.

A na rękach towarzyszy

Leży Włodek ledwo dyszy,

A więc psotnego Włodeczka

Kładą zaraz do łóżeczka.

Przyszła doktor bardzo stary

Włożył na nos okulary

Na bok go przewraca

I bolące miejsca maca.

Bo w kieszeni sto naboł, dwa granaty

Porwały mu gnaty

Oj! Poleżysz w łóżeczku

Ty niesforny Włodeczku.

Włodek smutny ze swej doli,

Bo go bardzo bok boli

I przyrzeka swej mamusi,

Że się więcej już nie skusi

I nie kupi już naboł,

Bo się bardzo tego boł.

Jurek Radź. ucz. kl. III



## Echa wspomnień mych...

Białe szerokie spodnie tenisowe, biały pulower, białe pantofle na gumie indyjskiej no i rakietę „Olmar-Lux” — to było moim marzeniem. Bez tego nie wyobrażałem sobie wakacji. Bo cóż innego wtedy robić? Uczyć się? Nie — jeszcze do tego stopnia nie upadłem, zresztą mam tej nauki po same końce włosów na czubku głowy (odkąd zacząłem się czesać „na polkę”). Ale że te wszystkie „emblematy” kosztują w sumie coś około 300 zł., więc biegałem z „korki” na „korkę”, mając ciągle przed oczyma białe szerokie spodnie tenisowe, biały pulower, białe pantofle na gumie indyjskiej no i rakieta „Olmar-Lux”. I byłbym w niedługim czasie tę niewielką sumkę zebrał, gdyby mi licho nie nanosiło coraz to nowych wydatków (niedarmo mi zawsze ojciec mówił, że za mną „złote góry rosną” — naturalnie wydatków). To szybę stłukłem, to zegarek popsułem lub zgubiłem, to znów w oberku przewróciłem się na saksofon, a że nie jestem istotą eteryczną, tylko człowiekiem z ciała i kości (szczególniej z tego drugiego) więc się saksofon pogiął; co dalej było — lepiej nie pytać, dość, że „złote góry” rosły i rosły, a tymczasem białe szerokie spodnie tenisowe, biały pulower, białe pantofle na gumie indyjskiej no i rakietę „Olmar-Lux” czekały na wystawie u b-ci Jabłkowskich, aż wreszcie przyjadę po nie i kupię.

Aż raz... Choć nie wiem jak się to stało, zobaczyłem, że na książeczce w P. K. O. mam 300 zł. „z ogonkiem”. Korzystając więc z pierwszej nadarzającej się okazji pojechałem do Warszawy. Ale licho nie spało.

Chcąc na dworcu w Warszawie zwołać tragarza, żeby mi zniósł teczkę do dorozki, wychyliłem się przez okno. Nie szczęściem okno było zamknięte, czego przedtem nie zauważyłem, no i... zapłaciłem 20 zł. Musiałem więc zrezygnować z dorozki i pojechałem do kolegi taksówką jako że „czas to pieniądz”, a ja paliłem się do białych szerokich spodni tenisowych, białego puloweru, białych pantofli na gumie indyjskiej no i rakiety „Olmar-Lux”.

Kolega wybierał się właśnie na bal „Młodej Architektury” poszedłem więc i ja oglądać choć dekoracje przed bale. Już z godzinę chodziłem po gmachu architektury z coraz to rosnącym zachwytem, aż wreszcie gdy doszedłem do sali pod nazwą „bar” i przeczytałem wielką sentencję „jeżeli ci picie przeszkadza w nauce — przestań się uczyć”, nie wytrzymałem; pobiegłem do wypożyczalni fraków, łaskierków i innych „emblematów”, potrzebnych każdemu gentlemanowi na balu i za jedynych 20 zł. wyglądałem jak sam Adolf Menjou.

Sto kroków przed lókałem balowym wzięłem auto i z wielkim szykiem podje-

chałem. Wszedłem — „tu bar, tam gwar tańczących par, i tłum, i szum, i światła czar” — to wszystko oszołomiło mnie.

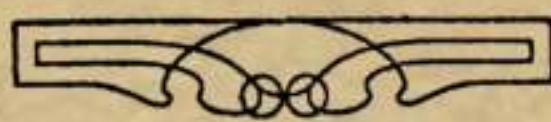
Znajomy student zapoznał mnie z trzema panienkami, te trzy panienki z dwoma panami, tych dwóch panów z... nie już dalej nie pamiętam, gdyż wogóle straciłem poczucie czasu i rzeczywistości. Przypominam sobie tylko, że zapamiętałem black-botonowałem, potem charlestonowałem, potem coś mi w uszach dzwoniło, a uprzykszony megafon od czasu do czasu napominał: „Pij tylko wino krajowe Makowieckiego”, potem kołysałem się jakobym tańgo tańczył, potem kołysałem się jakobym autem jechał, wreszcie i te resztki czucia straciłem.

Obudziłem się o zachodzie słońca na otomanie w pokaju kolegi. Pierwszą moją myślą było pojechać do b-ci Jabłkowskich. Ale przypomniałem sobie, że byłem wczoraj na balu, który mnie jednak parę złotych musiał kosztować. Sięgnąłem więc po frak, który zmięty leżał obok na krześle, aby sprawdzić zawartość kieszeni. Wyciągałem pokolei: chusteczkę do nosa, kwit z wypożyczalni fraków, kartę wstępu na bal, pilniczek do paznokci (znalazłem go w wypożyczonym fraku, bo ja to nigdy takich rzeczy nie używałem), pusty portfel, arlekin, który wczoraj ładnie się uśmiechał i służył mi za kotyljon, a dziś szkaradnie się wykrzywił i wreszcie portmonetkę z... 14 groszami.

Zrozumiałem wszystko — byłem goły jak porucznik „pierwszego” nad ranem.

Przymknąłem oczy i zobaczyłem znikające w bezkresie przestworza białe szerokie spodnie tenisowe, biały pulower, białe pantofle na gumie indyjskiej no i rakieta „Olmar-Lux”.

t. b.  
abiturjent



### To i owo.

Dowidzenia! spiesz się! A wzięłaś walizkę? Tę paczkę podaj Natce, nie zapomnij! Napisz, jak tam będzie! Dobrze, dobrze, wszystko oddam, wszystko napiszę, zdjęcia wywołam i przyślę.

Wsiadać!!!

Panie konduktorze, dla mnie miejsce. Dla mnie i dla mojej walizki! Ojej, jak tu ciasno, licho akurat dziś muszą wszyscy jechać.

— Odjazd!!! Dowidzenia!! Do!...

Halina przyszyj sobie znaczki do czapki. Fil a poco? Przecież jutro idziemy do kościoła ze szkołą... No to co — o wa, ja mogę je sobie przyczepić szpileczkami. Nikt tak pewno nie nosi. Właści: bardzo dużo, bo to po sztubacku! Tak, a pamię-

tasz, jak wyrzucono Bujalską za to, że nie stosowała się do przepisów szkoły?

Tak, ale to było jakieś nieporozumienie chyba.

Serwus, jak się mamy?

Tadzik, jakiś ty opalony, gdzie byłeś? Bo ja nad morzem w obozie harcerskim. Patrzcie, jak Zwiewalski wygląda w długich spodniach!!!

Wiesz już jestem od ciebie wyższy! Nieprawda... No to zmierzmy się... Edek wyższy. No widzisz, mówiłem!

A więc rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Moje kochane dziewczynki, zapomnijcie już o klasie czwartej, a pamiętajcie, że w piątej musicie... Nabądźcie podręczniki Mądralskiego na klasę V, oraz kupcie odpowiednie zeszyty i zróbcie margines na trzy i pół centymetra. — To już piąta klasa!!! — Et, jeszcze smarkacze. — Ależ proszę panill.

Księżyc nad Tahiti złotą lampą lśni. Mała słodka Kitti o swem szczęściu śni... Słuchaj, Anielka, zapominasz się, to już nie wakacje, nie jesteś w domu, ale w szkole!

Czekaj — niech dyrektorka zobaczy, że masz ukarbowane włosy, to ci da!..

No to co, cóż ja zrobię, jak mnie tak długo się trzymają, zresztą nie mogę z kosmykami chodzić.

Nulka nowe pantofle, fiu, fiu, jakie ładne! Poczekaj trzeba nadebrać — Oj Wieśka zawsze masz dowcipy!.. Pokaż no, pokaż swoje palto, o jaka kropkowana podszewka...

Idziemy dziś całą gromadą na spacer — o ja muszę iść do miasta, po te różności, bo nic jeszcze nie mam.

— Proszę pana o trzy stalki.

— Są piórniki skórzane?

— Czy pan mnie wreszcie załatwi?

— Cierpliwości, już służę!

— A więc proszę o zeszyt niebieski w jedną linję.

— Niebieskich akurat zabrakło.

— No to w kratkę jeden czerwony, drugi zielony, trzeci czarny, oraz zeszyt czysty brązowy.

— A czy pani nie kazali przypadkiem kupić zeszytu fioletowego w pomarańczowe kropki?

Kolego, proszę mnie zapisać do „ping-ponga” i do „Młodzieży z Podlasia” będę pisał feljetony. — Co? Jak? Żadne „co”, tylko będę. Więc pisz sobie i mnie głowy nie zawracaj. Ale ja chcę do „Młodzieży”!! Do „Młodzieży z Podlasia”? A w której jesteś klasie? A zresztą mnie to nic nie obchodzi, bo jestem kierownikiem sekcji bokserkiej.

— Jestem w drugiej, ale mogę także



być w bokserskiej.

Od jutra mają wszystkie mieć kostjmy gimnastyczne, kto nie zastosuje się do tego zarządzenia, będzie odesłany do domu bezapelacyjnie. Proszę również przynosić pieniądze na legitymacje, na papiery i t. p.

Na następnej lekcji odbiorę prace wakacyjne. Było ich trzy? — Zdaje się, że nie było żadnej, panie profesorze.

— O nie, kochanku, ja mam zanotowane. — Zasadniczo, to nie powinno być wcale tych prac wakacyjnych. — Tak uważasz, no to chodź do odpowiedzi!

Na tem kończą się wspomnienia z pierwszych dni roku szkolnego, zaliczone do wspomnień przyjemnych, a już z odpowiedzią i to jeszcze na środku klasy zaczyna się gorzej... i o tem może innym razem napiszę, jeżeli czytelników zaciekawi „To i owo”.  
W. Rondówna.

zydentka, kol. Sporzyńska (VII) asystentka, kol. Leszczyńska (VI), sekretarka, kol. Kroszczyńska (VI), skarbniczka, kol. Rosińska H. (VI) bibliotekarka. Radna kl. IV Markiewiczówna, kl. V Rosińska J., kl. VI Ostrowska.

Po rocznej pracy w P. W. K. siedem członkiń wzięło udział w obozie letnim, który miał miejsce w Koszewnikach, koło Grodna. Obóz liczył 475 uczestniczek. Podczas trwania obozu zorganizowano jednodniową wycieczkę do Druskienik i kilkuniedniową do Wilna i okolice. Wycieczki te dały nam możliwość poznania okolic nadniemeńskich i Wilji.

## Z gimnazjum męskiego.

Dnia 1 września b. r. odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego. Po nabożeństwie młodzież udała się do gmachu gimnazjum, gdzie w sali aktowej zebrali się uczniowie wszystkich klas i całe Grono Pedagogiczne. Pan dyrektor Nartowski powitał zebranych serdecznym przemówieniem, poczem orkiestra odegrała wiązankę pieśni polskich.

Dnia 13 września b. r. odbyło się zebranie Koła Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Po odczytaniu sprawozdania z ubiegłego roku przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes, kol. Wincenty Okniński (7) i wiceprezes, kol. Łoszak (7). Opiekunem koła pozostał nadal p. prof. Biliński.

Dnia 15 września b. r. odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Zebranie zagał prezes, składając dymisję starego zarządu. Odbył się wybór nowego zarządu. W skład zarządu tej organizacji weszli: prezes, kol. Szydłowski (7), asystent, kol. Koc (6), sekretarz, kol. Tokarski (6), skarbnik, kol. Okniński (7).

Patronem Sodalicji jest ks. prefekt Leśniowski.

Dnia 20 września b. r. odbyło się zebranie Koła Meteorologicznego. Po dymisji starego zarządu, wybrano nowy w składzie: kol. Zaremba (7), prezes, kol. Konarzewski (6), sekretarz, kol. Sacharski (6) kontroler pierwszy, kol. Kasjaniuk (6), kontroler drugi, kol. Czarnecki (6), korespondent. Poczem wyłoniła się komisja, mająca na celu opracowanie programu sekcji matematycznej, w składzie: kol. Rytzel (8), kol. Szwarz (8), kol. Szydłowski (7). Opiekunem koła pozostał p. prof. Wyrozumski.

Dnia 19 września b. r. uruchomiono lektorjum przy gimnazjum męskim, które jest czynne 4 razy w tygodniu t. j. w dni poniedziałek, wtorek, piątek i sobota od godz. 6—8-mej wieczorem. Kierowniczką lektorjum jest p. prof. Adamówna.

Dnia 23 września b. r. odbyło się organizacyjne zebranie N.O.M. Po złożeniu sprawozdania z działalności organizacji w roku ubiegłym przez kol. Mickiewicza St. rada N. O. M. w składzie: kol. Ruszkowski (8), kol. Gil (8), kol. Rytzel (8), kol. Gruszko (8),

## Pieśń do gór.

*O góry! Ja was nie znam, lecz wciąż widzę w dali  
Jak hufy rycerzy w pancerzach ze stali  
Stoicie wiecznie w jednym wpatrzone kierunku  
Jak żołnierz, który wiernie trwa na posterunku  
Jak duchy naszych przodków stoicie na straży.  
Tej, którą grabili Turcy i Tatarzy  
Lecz, która teraz żyje wolna, odrodzona  
I was chce też przygarnąć w ojczyste ramiona.  
A nieraz gdy niebo płonie z zachodniej swej strony  
To zda się, że blaski słońca w złociste korony  
Ozdabiają wam ciemne granitowe skronie  
I zda się, że w tych blaskach gmach niebieski płomie.  
O góry! Ja was nie znam, lecz tęsknię za wami  
I często do stóp waszych wybiegam myślami  
I sędzę zastuchana w szept lasów na szczytach  
Lub w posępną pieśń ortów ginącą w błękitach.*

M. H.

## Kronika.

### Z gimnazjum żeńskiego.

Dnia 17 września odbyła się zbiórka drużyny harcerskiej im. kr. Jadwigi. Na zbiórce tej podzielono drużynę na 7 zastępów mianowano nowe zastępowe i przyboczną, druhnę Walczukównę (kl. VI). Najstarszy zastęp prowadzi p. opiekunka drużyny Walewska. Drużyna, podobnie jak lat ubiegłych prowadzi bufet gimnazjalny. W czasie wakacji drużyna zorganizowała trzytygodniowy obóz stały w Urlach pod Warszawą. Uczestniczek było 26, w tej liczbie 3 uczennice szkoły powszechnej.

Dnia 26 września odbyła się akademja ku czci Jana Kochanowskiego z racji odsłonięcia pomnika poety w Lublinie. P. prof. Łuczycka wygłosiła referat p. t.: „Znaczenie Kochanowskiego, jako poety humanisty”. Na zakończenie kol. Danilukówna deklamowała X Tren. Równocześnie dla klas niższych p. prof. Gryglewska wygłosiła referat o Kochanowskim. Poczem wysłuchano deklamacyj utworów Kochanowskiego z płyt gramofonowych.

Dnia 26 września liczne grono starszych koleżanek jeździło pod opiekę pp. Kowalskiej i Sliwowskiej na bal do Leśnej Podl. Wróciły w niedzielę rano pod wrażeniem dobrej zabawy i gościnnego przyjęcia.

Dnia 28 września odbyło się zebranie organizacyjne Koła Humanistycznego. P. prof. Kümmeł w krótkich słowach określiła cele Koła, Postanowiono opracować w bieżącym roku szkolnym wiek XVIII i zająć się kulturą Japonji i Chin. W skład zarządu Koła weszły: kol. Gruszkówna (kl. VIII), przewodnicząca, kol. Żylińska (kl. VI), wiceprzewodnicząca i kol. Jedlińska (kl. VII), sekretarka. Zebranie ogólne Koła mają się odbywać raz na miesiąc, a poza em postanowiono urządzać zebrania towarzyskie.

Dnia 1 października p. prof. Bachulski wygłosił pogadankę o Faradaju z racji 140 rocznicy urodzin genialnego fizyka.

Dnia 4 października odbyło się zebranie Sodalicji Marjańskiej. Zebranie zagał ks. moderator Leśniowski, przedstawiając plan działalności związku na rok bieżący. W skład zarządu weszły: kol. Jedlińska (VII), pre-



kol. Karczewski (8), kol. Zaremba (7), stała podzielona na 4 zastępy i gromadę wilcząt. Drużynowym drużyny jest druh kol. Witkowski (7). Dotychczas odbyła się jedna zbiórka drużyny i dwie zbiórki rady drużyny. Zbiórki zastępów odbywają się co tydzień.

Opiekunką drużyny harcerskiej jest p. prof. Adamówna.

Dnia 26 września b. r. wieczorem o godz. 7-mej odbył się uroczysty capstrzyk na ulicach naszego miasta z okazji 600-lecia bitwy pod Płowcami. Młodzież zbiorowo wzięła udział w tej uroczystości.

Dnia 29 września b. r. odbyło się zebranie Kółka Dramatycznego. Po ustąpieniu starego zarządu obrano nowy, w skład którego weszli: kol. Wawrykiewicz (7), prezes, kol. Gil (8), szatny, kol. Stepek (7), sekretarz. W zastępstwie nieobecnego prezesa kol. Gregora, kol. Okniński (7) przeczytał sprawozdanie z roku ubiegłego. Następnie p. prof. Brzezińska w krótkiej przemowie wykazała zasługi byłego prezesa, jakie położył w tem kole. Opiekunką Kółka pozostała p. prof. Brzezińska.

Dnia 30 września, po piątej lekcji w sali rekreacyjnej p. prof. Bachulski wygłosił odczyt o Faradaju z okazji 140-lecia jego urodzin.

Dnia 30 września b. r. odbyło się zebranie Redakcji „Młodzieży z Podlasia”. Ustępujący redaktor kol. Huczko, odczytał sprawozdanie z pracy ubiegłego roku. Poczem przystąpiono do podziału funkcji drogą głosowania. Redaktorem został kol. Limanowski (8), kronikarką gimn. żeńskiego kol. Czerwińska (7), administratorką kol. Jedlińska (7). Kronikarzem gimn. męsk. kol. Pawelec (8), administratorem kol. Osiej (8), sekretarzem kol. Mazurek (7). Skład Redakcji uzupełniają kol. kol. Hordyska (6), Rybarczykówna (7) i kol. Wawrykiewicz (7). Opiekunką Redakcji pozostaje nadal p. prof. Kisielewicz.

Dnia 22 września b. r. odbyło się zebranie organizacyjne Koła Humanistycznego. Prezesem został kol. Rytel (8), jego zastępcą kol. Wawrykiewicz (7), sekretarzem kol. Nuchowicz (8).

Dnia 15 września b. r. odbyło się zebranie Koła Historycznego. Po sprawozdaniu ustępującego prezesa dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego wchodzi kol. Karczewski (8) prezes, kol. Limanowski (8) wiceprezes i kol. Szwarz (8) sekretarz.

Dnia 7 września b. r. została otwarta Czytelnia szkolna dla uczniów. Prezesem czytelnicy mianowano kol. Witkiewicza (5). Opiekunem jest p. prof. Biliński. Dyżury w czytelnicy sprawują ucz. kl. V-tej.

Zebrań organizacyjne Koła Sportowego odbyło się dnia 20 września b. r. Przewodniczącym koła został obrany kol. Kondracki (7), sekretarzem kol. St. Mazurek (7). Poszczególne sekcje, na które koło podzielono, objęli koledzy: sekcję kolarską kol. Zaremba (7), sekcję piłkarską kol. Limanowski (8), sekcję ping-pongową kol. Witkowski (7), sekcję tenisową kol. Gaj (6), sekcję strzelecką kol. kol. Smoleński (6), Zimigrodzki (6). Opiekunem koła został p. prof. Ciejsa.

Dnia 14 września b. r. odbyło się zebranie Koła Przyrodniczego. Po objaśniającej i informującej zebranych mowie p. prof. Toca, obrano nowy zarząd, w skład którego weszli jako prezes kol. Sacewicz (5) skarbnik kol. Konarszewski (6) sekretarz kol. Muszyński (5). Oprócz tego wybrano kol. Smolskiego, — jako instruktora działu akwarjalnego. W dalszym ciągu dokonano podziału koła na 3 sekcje, mianowicie: sekcję biologiczną, studjów naukowych i muzealną. Sekcja biologiczna dzieli się na 4 działy: dział akwarjalny, hodowli roślin doniczkowych, ochrony przyrody (ptaków) i dział organizacyjny ogródka szkolnego. Potem zostali wybrani działowcy, a mianowicie: kol. Smolski (IV), dział akwarjalny, kol. Andrusiuk (III), dział hodowli roślin doniczkowych, Szudejko (II), dział obrony przyrody, kol. Kryński (IV), dział organizacyjny ogródka szkolnego.

Opiekunem koła jest p. prof. Toc.

Dnia 20 września b. r. odbyło się zebranie harcerskie. Drużyna harcerska zo-

## ZADANIE SZACHOWE.

Białe: K—a<sub>1</sub>; H—d<sub>2</sub>; W—d<sub>1</sub>, g<sub>2</sub>; G—f<sub>1</sub>, h<sub>2</sub>;  
S—c<sub>3</sub>, e<sub>3</sub>; P—c<sub>1</sub>;

9 figur.

Czarne: K—e<sub>5</sub>; H—g<sub>5</sub>; G—a<sub>1</sub>, a<sub>2</sub>; S—f<sub>1</sub>;  
P—c<sub>3</sub>, f<sub>3</sub>, g<sub>3</sub>, h<sub>3</sub>;

9 figur.

Mat w drugim posunięciu.

## Odpowiedzi Redakcji.

A. Tomaszewski. Artykuł p. t. „O czytaniu i czytelnikach” bardzo dobry. Umieści się w następnym numerze.

Dawid Zylberberg. Artykuł p. t. „Z techniki kombinacji szachowej” jest niewątpliwie pouczający, jednak z braku miejsca jesteśmy zmuszeni odłożyć na później.

Wiesława Rondówna. „Przez walki do życia” wydrukujemy. Narazie z powodu nawalu artykułów o treści aktualnej pozostaje w teczkach. Koleżanki mniej egzaltacji. A ta scena w kościele to naprawdę „brzmi dziwną harmonją”. Dziwnie koleżanka pojmuje przyjaźń między młodemi panienkami.

Piotr Krasucki. Wiersze wszystkie są bardzo ładne. „Spiewaka majowego”, „Burzę letnią” i „Wieczór” odkładamy na lato. „Dołę sztubacką” i „Noc” ujrzy kolega w najbliższych numerach.

„Przyjaciel”. „Na pauzie” zamieścimy później.

„Uśmiechnij się”. Artykuł „Koleżeństwo” owszem, owszem nawet udany. Ponieważ jednak materiału aktualnego mieliśmy dużo „Koleżeństwo” narazie zachowujemy w tajemnicy. Zresztą koledzy, wiedząc o takim artykule, z większym zainteresowaniem będą go oczekiwali.

A więc! Do najbliższego numeru!

ś. † p.

## Mieczysław Kwoka

b. ucz. kl. II.

Dnia 3 sierpnia b. r. bezlitosna śmierć zabrała z naszego grona młodego kolegę. Wdzięczni mu jesteśmy za jego młodociany udział w orkiestrze gimnazjalnej.

Niechaj liczne rzesze aniołów grają wieczną pieśń nad jego mogiłą.

Za wydawcę: prof. H. Kisielewicz.

Redaktor: W. Limanowski.

Adres Redakcji i Administracji: Biała Podlaska, Państwowe Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego.

Drukarnia Podlaska w Białej-Podl., ulica Brzeska № 8.